

Zbierzniwa...

PRAWIE PRAWDA

(jak zegnano Włodarza Wołynia)

Już od samego rana rozszalała się po Łucku wieść radosna, wieść prawie nieprawdopodobna. Powtarzana od ucha do ucha rosta, nabierała nowych szczegółów i wreszcie wybuchła jednym, potężnym radosnym okrzykiem.

„Włodarz Wołynia dziś wyjeżdża!”

Chociaż pociąg pośpieszny z Łucka do Warszawy odjeżdża dopiero w nocy, to jednak już od południa wzdłuż wiodącej na dworzec alei Piłsudskiego stały dwoma szpalarami olbrzymie tłumy.

Wieść radosna rozszalała się szybko i po okolicy. O godz. 14 zaczęli przybywać gromadnie okoliczni Rusini i osadnicy wojskowi. Nagle gruchnęła wieść, że z Warszawy przybyło odwolanie i że „Włodarz Wołynia” zostaje. Tłum przybrał groźną postawę, policji z trudem udało się wyttumaczyć, że jest to niecna intryga spirytystów.

Znowu zaczęło się potem obawiać, że może Włodarz ukradkiem wymknie się z domu i pojedzie w drugą stronę. Momentalnie zorganizowano samoobronę. Osadnicy wojskowi objęli straż w pobliżu pałacu i na dworcu. Narodowcy zablokowali ul. Jagiellońską, a Ukraińcy — zarówno „Undo”, jak OUN wszystkie uliczki poprzeczne.

Czas biegł powoli, jednak mimo zimna i deszczu, tłumy wciąż rosły. Podobno naczelnik więzienia zwolnił na tę uroczystość wszystkich więźniów na „słowo honoru”. Sklepy wywiesiły w oknach portrety Włodarza Wołynia z olbrzymim napisem: „Serdecznie żegnamy!” Na kinach ukazywały się wypowiedzi: „Ze względu na dzisiejsze radosne święto — wstęp bezpłatny!”

Wreszcie z pałacu wyjechało auto i skacząc po wybojach łuckiej magistratu, wolno poruszało się w kierunku dworca.

Matki podniosły na rękach niemowlęta, aby mogły same zobaczyć legendarnego Włodarza Wołynia, który cofnął polskość o 100 lat, zraził do siebie Żydów, Ukraińców, Czechów, Rosjan i wszystkich, którzy mieszkali na Wołyniu.

Gdy auto zniknęło przed dworcem, tłumy ogarnął szal radosny. Jakiś endeł rzucił się w objęcia miejscowego rabina, prezes „Undo” z jednym osadnikiem wojskowym, młodzieńcem z OUN i miejscowym ziemianinem ucałowali się serdecznie i zainicjowali „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Cały tłum tańczył i przylgiwał z radością.

Tylko w kącie stała grupka pięciu czy sześciu osób i rzewnie płakała: — Ubył nasz protektor — rozpaczali — kto te raz będzie przewodniczył „wirowacemu stolikowi”. Kto wywoła ducha Chmielnickiego?!

To byli spirytyści, optakujący swego prezesa i protektora. Na dworcu odbyło się pożegnanie Włodarza. Przemówienia wygłosili przedstawiciele ludności (przepraszam — z względu na cenzurę nie podajemy).

Specjalna delegacja zbadała, czy maszynista pociągu jest trzeźwy, czy aby parowóz nie jest wypadkiem zepsuty i czy ma wystarczającą ilość ęgla i wody, aby zatrzymać się dopiero poza granicami Wołynia.

Wreszcie „Włodarz Wołynia” znikł za drzwiami wagonu. Pociąg gwizdał i ruszył. Na wszystkich domach powiewały radosne flagi. Z pierś w wszystkich wyrwało się radosne westchnienie:

— Nareszcie! Nareszcie!

B. REZA

W RADOMSKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Wacława Szachrajdy ul. Narutowicza 26

Skandal w Banku Handlowym

Największa polska instytucja bankowa w rękach kapitałów żydowsko-zagranicznych

Wicepremier Kwiatkowski w swym przemówieniu katowickim wspominał o liście, wystosowanym przez dyrektora największego banku prywatnego w Polsce do dużej fabrycznej firmy angielskiej pod Warszawą, w którym znalazł się m. in. taki ustęp: „ze względu na sytuację polityczną, obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy”. Sprawa ta poruszyła apolityczność polskie i wywołała powszechne oburzenie.

Związek banków w Polsce rozstał w związku z tym następującą komunikat:

„W związku z mową p. wice-

premiera Kwiatkowskiego, wygłoszoną w Katowicach, Zarząd Związku Banków w Polsce zebrał się dnia 25 bm. i postanowił zwrócić się do zainteresowanej instytucji z zapytaniem, jakie konsekwencje instytucja ta wyciągnie z faktu, podanego do wiadomości przez p. wicepremiera.

Po otrzymaniu wyjaśnień zarząd Związku zajmie stanowisko.”

Jak już pisaliśmy, bank, o którym wspominał wicepremier Kwiatkowski, to Bank Handlowy w Warszawie. Jest to instytucja będąca pod decydującym wpływem kapitału żydowskiego i za-

granicznego.

Rada Nadzorcza tego banku składa się z osób następujących: prezes Rady Zaleski August; wiceprezesi Rady: Zychliński Józef, Nowakowski Leon, Falter Alfred; członkowie Rady: Broniewski Mieczysław, Gairdner Artur, Kozielec Jan, Kronenberg Leopold Jan, Landau Szymon, Mattioli Raffaele, Młynarski Feliks, Morpurgo Edgaro, Natanson Edward Pannenko Ludwik, Psarski Władysław, Strassburger Henryk, Thiel Stanisław, Tuchała Wiesław, Wierzbicki Andrzej i Wiślicki Feliks.

W skład więc Rady na ogólną

ilość 20-tu osób wchodzi pięciu Żydów i trzech cudzoziemców, ponadto wchodzi tego rodzaju osoby reprezentacyjne, jak August Zaleski, Feliks Młynarski i Andrzej Wierzbicki. Szereg członków Rady Nadzorczej cieszy się opinią ludzi, zbliżonych do kół masonskich.

Skład dyrekcji jest następujący: Mieczysław Hoffman, James Brice Clarke, Antoni Gintow i Antoni Repecko.

Komisja rewizyjna składa się z Ludwika Kronberga, Stanisława Meyera, Edwarda Oleksa i Zygmunta Psarskiego — many więc w komisji rewizyjnej dwóch Żydów.

Bank Handlowy jest uzależniony od szeregu banków zagranicznych. Wchodzi w rachubę następujące banki: Banca Commerciale Italiana w Mediolanie, Banque de Bruxelles, British Overseas Bank w Londynie, Hambros Bank Located w Londynie i Oesterreichische Industrie Aktiengesellschaft w Wiedniu.

Dyrektorem, który podpisał list jest p. Mieczysław Hoffman, istotnym jednak inspiratorem ma być James Brice Clarke. Dyrektor Hoffman bawi obecnie na urlopie wypoczynkowym za granicą i dzisiaj wraca do Warszawy. W stosunku do obydwu tych dyrektorów mają być wyciągnięte daleko idące konsekwencje. Podobno instytucja, do której list był wystosowany, była Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie.

KOLCE BEZ ROZ



P. SOKOŁOW

JASKÓŁKA

W numerze „Gazety Polskiej” z dn. 25 b. m. ukazał się kolejny artykuł p. Floriana Sokółowa, syna Nachuma Sokółowa, znanego przywódcy sjonistów.

Początkowo, gdy „Gazeta Polska” stała się oficjalnym organem „Ozonu” fakt, że p. Florian Sokółow nie zaczął pisywać pod pseudonimem Florian Sokółowski trochę nas dziwił. Sądziłyśmy, że pewne oświadczenia bądź co bądź obowiązuje.

Okazało się jednak, że periodyczne pojawianie się p. Floriana Sokółowa na pierwszej stronie „Gazety Polskiej”, mianowanej oficjalnym organem „Ozonu” było jedną zapytaniem więcej zmiany barwy, nie „Gazety Polskiej” oczywiście, bo p. Sokółow pisywał w niej stale, ale „Ozonu”.

Po prostu p. Sokółow był w „Gazecie Polskiej” jaskółką, zwiastującą nową wiosnę.

BEZPIECZEŃSTWO

W Z. S. R. R. dla bezpieczeństwa życia Stalina G. P. U. uruchomiło stację - kwarantannę, gdzie przysięgę podlegają ścisłej kontroli.

Obecnie dla zwiększenia tego bezpieczeństwa mają podobno być rozstrzelani wszyscy obywatele Z. S. R. R. Zostanie sam Stalin i będzie miał prawdziwy spokój. (yes).

Dar od polskiej młodzieży

przyjął Papież Pius XI
Dziękując słowami „bardzo dobrze”

Po uroczystych dniach kanonizacji św. Andrzeja, pielgrzymka polska została przyjęta przez Papieża.

W środę, punktualnie o 12 — otwarto wejście, Porta di Branza, do wspaniałej sali audiencjalnej.

Księża Biskupi polscy zajęli miejsca boczne obok tronu papieskiego, w pierwszych rzędach foteli zasiadli profesorowie.

Wśród biskupów i szambelanów papieskich stanął przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej p. Stefan Gniazdowski prezes Komitetu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich, który miał złożyć Ojcu św. dar od polskiej młodzieży: ryngraf z rotą ślubowania Jasnogórskiego.

Jakkolwiek wiele darów przyniesiono dla Papieża, maestro di camera pozwolił jedynie złożyć do rąk Ojca św. dar młodzieży akademickiej.

Punktualnie o g. 13.30 wniesiono Papieża na sedla gestatoria w otoczeniu gwardii papieskiej. Wzdłuż całej sali przeniesiono Ojca św. na podium, gdzie Papież zajął miejsce na tronie. Obok tronu stanęli ks. sekretarz i ks. kapelan. Przy podium ustawiono się dwóch halabardników, po obu stronach podium zajęli miejsca oficerowie gwardii papieskiej.

Na znak dany przez księdza sekretarza, przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej wszedł na podium i przykleknął przed Ojcem św. na prawe kolano złożył piękny, złożony ryngraf wraz z tekstem ślubowania na pergaminie, oprawnym w czerwoną skórę, ze słowami „Ho-

magium iuventus academicae totius Poloniae” (hołd młodzieży akademickiej całej Polski) wręczył prezes Komitetu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich dar Ojcu św.

Papież dokładnie oglądał dar, powtarzając kilkakrotnie: „Bene, molto bene, benissimo” — a wreszcie po polsku „Bardzo dobrze”.

Po złożeniu daru od młodzieży akademickiej Pius XI wygłosił przemówienie, w którym podkre-

ślił znaczenie rodziny i rolę akcji katolickiej w społeczeństwach chrześcijańskich. Mówiąc o darze młodzieży polskiej, Papież powiedział po polsku „Bardzo dobrze”, co wywołało manifestację zgromadzonych. Długo wznoszono okrzyki na cześć Ojca św.

Na zakończenie audiencji Ojciec św. udzielił zebrany uroczystego błogosławieństwa, po czym wyniesiono go na serię gestatoria.

Na milionowe szkody
Żydzi narazili Skarb Państwa
Rozgromienie przemysłu anonimowego

ŁÓDŹ, 26. 4. (Kor. wł.). W swoim czasie donosiliśmy, że władze skarbowe jeszcze w lipcu 1937 r. rozpoczęły energiczne dochodzenie przeciwko przemysłowi anonimowemu, szeroko rozgałęzionemu na terenie Łodzi.

Anonimowa działalność niektórych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych jest szkodliwa nie tylko dla interesów Skarbu Państwa, który ponosi rokrocznie milionowe straty, lecz również dla interesów tych przedsiębiorstw, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe i płacą podatki.

Działalność przemysłu anonimowego opiera się przeważnie na pomocy udzielanej mu przez osobników, którzy nadają swemu oszukańczemu procederowi pozory

legalnej działalności przez wykupienie świadectw przemysłowych w celu sprzedania anonimowcom, podpisanych przez siebie blankietów firmowych, które następnie anonimowcy wypełniają, jako zamówienia i rachunki. Każdy, kto zna cośkolwiek o stosunkach łódzkich, zwłaszcza w handlu przedzą, zorientuje się z łatwością, że tego rodzaju blankiety mogą wykorzystywać dla ukrycia się przed władzami skarbowymi nie tylko przedsiębiorstwa egzystujące bez wiedzy tych władz, lecz również i te, które, jak to w licznych wypadkach ustalono księgując fikcyjne zakupy dla zmniejszenia dochodu do opodatkowania, a może i dla oszukania udziałowców czy akcjonariuszy, którym trudno jest przeprowadzić dowód prawdy, szczególnie gdy dane przedsiębiorstwo nie prowadzi dokładnych ksiąg magazynowych. O tym, jak wielkie kręgi zatacza afery na tutejszym terenie świadczy fakt, że władze skarbowe ujawniły kilkadziesiąt osób, udzielających swego nazwiska dla pokrycia fikcyjnych transakcji, a między innymi:

W Łodzi — Berek Borensztajn, Icek Borensztajn, M. Brodzia, E. J. Brystowski, Josef Fajwiz, Fiszel Feferman, D. Goldsztajn Ksyy Frydman, Pinkus Krygier, Abram Manela, Aron Mandelbaum, Abram Szwarbard, Ajzyk Wagowski, Eliaz Weintraub, To wie Wyszegrod, J. Wajnsztajn, Sz. D. Szternszus, Aron Towie

Kilbert, Joel Brün, Mendel Smietanski, I. O. Cwajhaft, Sura Eksztajn (Pabianice), Sz. Goldkron (Warszawa) oraz Sz. M. Flomman z Ozorkowa.

Niektórzy z wyżej wymienionych, jak Weintraub i Wyszegrod są organizatorami szajki i początkowo w r. 1935 wykupili świadectwa przemysłowe na własne nazwiska, a wobec wymiaru podatków zaczęli prowadzić swe „przedsiębiorstwo” na nazwiska innych osób, którym płacili pensje w granicach od 5 do 40 zł tygodniowo.

O energii władz skarbowych, w dążeniu do wykrycia i unieszkodliwienia bandy oszustów świadczy ujawnienie po kilkutygodniowej działalności J. Bruna i A. T. Kilberta.

Można sądzić, że rozgromienie szajki szkodników państwowych w znacznej mierze spowoduje uźdrowienie zabagnionych stosunków w dziedzinie handlu przedzą i wyrobami włókienniczymi, zwłaszcza, że władze skarbowe ujawniły kilkadziesiąt osób, udzielających swego nazwiska dla pokrycia fikcyjnych transakcji, a między innymi:

szcza, że władze skarbowe ujawniły już kilkadziesiąt przedsiębiorstw, ukrywających się przed opodatkowaniem przez dokonywanie transakcji na nazwiska fikcyjnych przedsiębiorców.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć do odpowiedzialności podatkowej i karnej pociągnięte będą nie tylko osoby, udzielające swych nazwisk, ale w pierwszym rzędzie te przedsiębiorstwa, które korzystały z ich usług oraz szereg poważnych firm łódzkich, wprowadzających świadomie do swych ksiąg handlowych nazwiska osób podstawionych.

Z podanych powyżej nazwisk widać, że szajka oszustów, działających na szkodę Skarbu Państwa, złożona jest z samych Żydów.

Jak zdołaliśmy dowiedzieć się, wśród anonimowców są także wyłączenie Żydzi.

Wszystko to świadczy o tym, że Żydzi stanowią element wyrządzający na każdym kroku szkody interesom państwa.

Akcja o kolonie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stwa, pozwalamy sobie przytoczyć jedno charakterystyczne powiedzenie: „Gdyby Hitler miał w swoim reku takie atuty, jakimi my operujemy, — dawno już posiadałby kolonię”. A atutami tymi są: nasza bieda, przeludnienie wsi, ogromne zażydzenie i cały szereg innych... — Dobrze, ale jak należy wyobrazić sobie akcję Hitlera? Przede wszystkim hasła kolonialne musiałyby trafić do tej grupy, która jest najliczniejsza w państwie — do chłopów. Propaganda powinna mówić nie o robotach w kopalniach Francji, czy o pracy rolnej „na Saksach”, ale o dużych, własnych gospodarstwach na określonym terytorium. Potem robotnik usłyszałby o godziwym zarobku w olbrzymich kolonialnych przetwórnictwach surowcowych. Tech-

nik czy inżynier o akcji budowlanej, zakrojonej na szeroką skalę, lekarz o posłannictwie służby zdrowia wśród kolonistów, kupiec o dużych możliwościach handlowych, armator o powiększeniu liczby statków handlowych, przeznaczonych do ciągłego przewozu, bezrobotny proletariatus o potrzebnych rękach do pracy. I wtedy niech spróbuje ktoś zagłuszyć ten okrzyk, jaki wydarzy się z piersi milionów: „żądamy kolonii!”... I wtedy zagranica niech spróbuje zlekceważyć to żądanie!

Nie wolno tłumić entuzjazmu z dusznych salach. Tłum na ulicę — krzyżeć, rozpalać płomień zapału, manifestować, biec pięścią w stół! Nie grzebieć politykować, ale żądać!

W. J.

Rzemiosło i rolnictwo na Targach Poznańskich

Myliłby się kto by mniemał, że zwiedzenie Targów Poznańskich (których otwarcie nastąpi w następną niedzielę, dnia 1 maja), leży w interesie tylko kupca lub przemysłowca. Obejście targów daje korzyści również rolnikowi i rzemieślnikowi. Rolnik znajdzie sporo interesujących eksponatów nie tylko w dziale maszyn i narzędzi rolniczych, ale i w dziale przemysłu spożywczego i rolnego. Rzemieślnikowi zaś dużo ciekawego materiału obserwacyjnego da dział rzemiosła, który w roku bieżącym będzie jeszcze bogatszy, niż w r. 1937.

W Łodzi — Berek Borensztajn, Icek Borensztajn, M. Brodzia, E. J. Brystowski, Josef Fajwiz, Fiszel Feferman, D. Goldsztajn Ksyy Frydman, Pinkus Krygier, Abram Manela, Aron Mandelbaum, Abram Szwarbard, Ajzyk Wagowski, Eliaz Weintraub, To wie Wyszegrod, J. Wajnsztajn, Sz. D. Szternszus, Aron Towie